SZKÓŁKA NARODOWA.

Redaktor Ks. Licencyat Knast.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach.

№ 3. CHEŁMNO, dnia 18. Stycznia 1849.

JAK OŚWIECA LIGA LUD POLSKI.

Wieczne dzięki tym, którzy pierwszą myśl i pierwszy dali popęd do Ligi polskiej! Późne wieki ich jeszcze wielbić będą, i błogosławione ich bedą imiona między synami polskimi. Otoż Liga słodkie już wydaje owoce, już oświeca lud polski, i jak błogie w tym względzie jéj są już skutki, następujący pokazuje przykład.

Pewny Wyrt, Polak niewielkich umiejętności, ale człowiek trzeźwego i naturalnego rozumu, a przytem pilny Ligista, poszedł w sprawunkach z Chełmna do Wilhelmsbruku, i wstąpił tam dla swego odpoczynku do karczmy. Tu zastał wielu zgromadzonych Niemców, którzy go zaraz tym przywitali zarzutem, iż teraźniejszej biedy i nędzy pomiędzy pospólstwem polska ślachta i katoliccy księża jedyną są przyczyną, i żeby tychże za żebra wieszać trzeba. »Moi bracia,« odpowiedział na to Wyrt, »tego zdania ja nie jestem; nie polska ślachta, ale niemieccy panowie, ktorzy to z Saxonii, z Brandenburgii i z Pomeranii w nasz kraj ojczysty przybyli, nas wszelkich swobód pozbawili, i biedę i ucisk nam przynieśli. Za polskich czasów każdy wyrobnik na wsi miał swoje dwie morgi roli, i choć prawda panu kilka dni w tygodniu pracować był obowiązany, to mu jednak tyle zbywało czasu, iż je mógł obrobić, i miał z nich swe wyżywienie. Żona chowała gęsi, kury, prosięta, poszła do miasta albo z gąską, albo z jajkami, albo też z prosięciem, i choć je tanio sprzedała, a zatem i rzemieślnik tanio kupił, jużci jednak miała i na sól i na wstążkę, i grosz niejaki jeszcze został. Przyszła jesień, młócił wyrobnik na korce, sprzedał swój zarobek, sprzedał i tłustego wieprza, i był tym sposobem w stanie siebie, żonę i dzieci przyodziać; a nikt niecierpiał ani głodu, ani chłodu. A jakże to teraz jest za niemieckich panów? O niech się Bóg zlituje! Oni swym wyrobnikom morgi poodbierali, chowanie gęsi, kurcząt i prosiąt zakazali, a choć jednak tu i owdzie kto sobie co trzyma, to za powróz do chałupy przywiązać musi, aby go pański inspektor nie zajął, i jeszcze kosztów nie narobił. A żona chodzi w łachmanach, dzieci latają nago, jak ich matka porodziła, bo choć ojciec jak bydlę pracować musi, to już w stodole, nie dziesiąty, ale dopiero 12 lub 13 korzec dostaje, którego jeszcze do tego sprzedać nie może, tylko na własną żywność obrócić musi. I skądże grosz ma wziąść, aby siebie, żonę i dzieci przyodział? Więc widzicie, bracia, iż jedynie niemieccy panowie do nędzy biednego ludu się przyczynili, i na nich my tylko a nie na polską ślachtę i katolickich księży narzekać możem.« „„Toć prawda,““ przywtórzyli mu tu zgromadzeni Niemcy; jeden z nich jednak wyrwał się i wykrzyknął: „„Ale jak też za to polska ślachta swych ludzi

traktowała, i jak się z nimi obchodziła! Niech człowiek co przekroczył, jużci z nim krótki proces zrobiono; położono go na pęk słomy, i włożono mu bez ceremonii na grzbiet 30 batów.““—»Prawda, krótki był to proces,« odpowiedział Wyrt, »ale już dla tego dobry, że był krótki, i żona i dzieci na nim nie ucierpiały; bo po odebranej karze, na którą niezawodnie zasłużył, mógł znowu na nich zarabiać, i pan go nie oddalił. Ale jakże to teraz niemieccy panowie robią? Niech jego człowiek co przewini, jużci prócz kułaków karze go i na pieniądzach. A gdyby przynajmniej na tem przestał, toćby się już nic nie mówiło; ale dopiero odséła go od sądu do sądu, a na ostatku do fortecy na kilkaletnie więżenie, gdzie się taki nędzarz pomiędzy zbrodniarzami do szczętu zepsuje, zamiast się poprawić. I nieszczęśliwe są żona i dzieci na zawsze, i wiecznemi zostaną tułaczami. Oj nie było to za czasów polskich tak wiele więzień iak teraz, a iednak nie tyle zbrodni iak w naszych czasach. A wszystkiemu iest nędza pomiędzy ludźmi przyczyną, i biada tym, którzy ią do nas przynieśli.« Tak zakończył swój dyskurs poczciwy Wyrt, i miał to zadowolnienie, że ci, którzy go nienawiścią przeciwko polskiej ślachcie i katolickim księżom zaczepili, na iego dowody nic mu odpowiedzieć nie mogli.

Przytoczone zdarzenie iasno pokazuie, że Liga rozszeraiąc oświatę między ludem, iest najdzielniejszym środkiem utrzymania narodu polskiego i niemieckiego w zgodzie i pokoiu. Oby tylko Liga ieszcze tego dokazała, żeby nasi Niemcy w szkołach musieli się nauczyć po polsku, to wtenczas nastąpiłoby u nas zupełne porozumienie i pogodzenie między narodowością niemiecką i polską.

F. L.

ROZMOWA

Ob. z ziemi Michałowskiej z podróżnym.

Zdarzyło mi się, iż spotkałem człowieka, który w tych dniach był w Postolinie pod Sztumem.

„W Podstolinie? A cóż tam Liga polska robi? Nie posiadałem się z radości, gdym słyszał, że i tam Polacy jeszcze się czują w swojej narodowości, że zawiązali Ligę, byłbym ich wszystkich uściskał za to.“ Tak zagadnąłem podróżnego.

„A cóż!—dobrze i źle,“ odrzekł podróżny, gdy przyszedł do słowa; „Lud uczciwy, czuje jeszcze, że jest z krwi polskiej, i z kości polskich, ale...“

„No cóż ale?“

„Proboszcz miejscowy...“

„Cóż on zrobił?“

„Oto, dowiedziawszy się o dniu zgromadzenia Polaków dla zawiązania Ligi, starał się wszelkim nawet haniebnym sposobem zapobiedz temu.“

„Czy to Niemiec ten ksiądz?“

„Gdzietam! nazywa się Pawłoski, Polak z urodzenia, był niegdyś guwernerem u p. Sierakowskiego w Waplewie.“—

„No dlaczego on taki? Może nie wie jaki cel Ligi; bo znając chwalebny cel ratowania narodowości polskiej, powinien jako ksiądz katolicki, choćby był nawet Niemcem, wspierać Ligę polską, bo z narodowością polską jest zarazem katolicyzm zagrożony przez pierwiastek germański, który jest głównie protestanckim; a cóż dopiero będąc Polakiem!“ —

„Pan Bóg go tam wié, co on przytem myślał; dosyć, że w szkaradném świetle się okazał.“

„Może on się poprawi?“ —

„Daj Boże!“

„A polscy panowie obywatele jaktam? Czy wspierają Ligę, czy zachęcają dobrym przykładem, czy bywają na jéj zgromadzeniach?“

„Poczekaj, bracie, na drugi raz powiem ci o nich, bo tą razą to bym niewiele mógł o nich powiedzieć, bo oni pono dopiero się namyślają. Jestci tam ich jeszcze łepsko, daj Boże, żeby jeno wnet się namyślili, a niebyli gorsi od prostego ludu, który się nie namyślał, lecz szczerze i ochotnie do Ligi przystąpił. Pana Doniemierskiego, co mieszka w Cygusach, widziałem raz na zgromadzeniu, a ten młody p. Łyskowski z Wilczewa to się krząta koło tego jak może, i wej choć młody, zawstydza

starszych. A największą zasługę koło polskiej Ligi w Postolinie ma p. Kaszuboski, nauczyciel elementarny w Pierzchowicach.“

„Coto za Kaszuboski? Czyto nie ten sam, co był w Chełmnie w szkołach?“

„Ten sam; uczciwy człowiek, dobry Polak i tęgi nauczyciel; lud go kocha, a on zasługuje też na to.“

„Mój Boże, to mój kolega szkólny; na jednej ławce z nim siedziałem; był on już wtenczas uczciwym. Cieszy mię to mocno, że tak dobrze o nim słyszę. Gdy go zobaczysz, pozdrów go serdecznie, i powiedz mu, niech nie przestanie mieć szczére staranie koło polskiej Ligi w Postolinie; a temu Ks. Proboszczowi powiedz też, tak po bratersku, niech się upamięta; a panom obywatelom, żeby nie zadługo się namyślali. Bądź zdrów!“ N. N.

Przegląd najważniejszych wypadków.

Na d. 10 t. m. t. j. w przeszłą Środę rozpoczął sejm Ligi polskiej w Kurniku swoje narady z Bogiem: a zatem i Pan Bóg z Ligą będzie. Ks. Arcybiskup Przyłuski celebrował, a Ks Janiszewski miał kazanie, w którym szczególniej do jedności i zgody zachęcał. Potem rozpoczęły się obrady w kościele, ponieważ 200 jest deputowanych i dużo ciekawych słuchaczów, a w całym Kurniku takiej wielkiej izby niemasz, którąby wszystkich mogła pomieścić. Ks. Arcybiskup jako prezes honorowy całej Ligi zagaił posiedzenie bardzo piękną mową. Po téj mowie obrano prezydującego, i zaczęto radzić. Co uradzą, to wszystko później w Szkółce będzie umieszczone. —

Z Austryi. Sejm w Kromieryżu tak sobie postąpił jak sejm w Berlinie, oświadczył albowiem ministrom, że nie mają zaufania sejmu. Stanie mu się więc zapewne tak, jak się stało sejmowi berlińskiemu, t. j. że go ministrowie rozpędzą. —

Węgrzyni musieli się poddać Austryakom. Jenerał Windyszgrec zajął z wojskiem Peszt i Budę, miasta główne Węgrów.

Z Rzymu. Ojciec ś. ciągle jeszcze bawi w mieście Gaëta u króla Neapolitańskiego, i czeka aż się Rzymianie uspokoją. Daj Boże aby spokojność ta jak najprędzéj nastąpiła, coby Ojciec ś. lepiej zamieszkał pomiędzy swoimi, jak że mieszka u obcych. —

DONIESIENIA Z PROWINCYI.

W SZTUMSKIM powiecie nie mało się znajduje zaślepionych Niemców. Sam nawet rajca ziamiański tegoż powiatu wraz z swym poprzednim sekretarzem wszelkiego dołożyli starania, aby przeszkodzić zawiązaniu Ligi. — Gdy w Podstolinie ktoś przylepił na zewnątrz przysionka kościoła zawiadomienie, że ma być zawiązana Liga w Podstolinie, kazał rzeczony p. sekretarz z wielkiem oburzeniem je odedrzyć, miotając swym zwyczajem obelgi na Polaków, twierdził, że takie ogłoszenia są zniewagą kościoła i ludu niemiecko-katolickiego;....ale zapomniał, że z kazalnic kościołów katolickich, mimo ministeryalnego zakazu, sprzedaże wieprzy, puszczenie wsi w dzierżawę i t. p. władze ogłaszać polecają. — A cóżto wieprz, lub dzierżawa więcej u takich panów mają znaczenia, aniżeli przez nich uciemiężona narodowość ludu, nad którym panują? —

Wkrótce po tém zdarzeniu uczynił znany duchowny bezimiennie zażalenie do naczelnego Pasterza dyecezyi, jakoby przylepienie kartki na przysionku kościoła w Podstolinie, kościół znieważyło, a katolicy niemieccy tak okropnego przelękłszy się widziadła, bojeli się zajrzeć do kościoła, aby ich polscy katolicy w kościele nie pozabijali!! — O takiem głupstwie ani się śniło katolikom obydwóch narodowości; ale złośliwość denuncyanta wszystko zmyślała. Skwapliwy Biskup przejęty więcej duchem niemczenia, niż swego powołania, zawierzył niebawem nikczemnej bazgraninie, i spiesznie zażądał sprawozdania....Po odbyciu zaś zgromadzenia Polaków w Podstolinie, oskarżył tamtejszy Ks. prob. Pawłowski zacnego Ks. Namszanowskiego przed naczelnym Pasterzem o udział w Lidze polskiej; a ten lotem błyskawicy kazał wytoczyć śledztwo, i poruczył je rajcy sądu ziemiańsko-miejskiego Kanińskiemu i prob. Müller w Elblągu. Ci godni mężowie oddadzą zapewne sprawiedliwość słusznej sprawie narodu polskiego i jego narodowości —

Sz. duchownym katolickim, nieprzyjaznym narodowości owieczek sobie powierzonych, przywodzę niniejszem, aczkolwiek tylko nawiasem, na pamięć tę okoliczność, jakto stronnictwo im przeciwne niedawno krzyczało, że duchowni katoliccy w Niemczech i krajach do nich wcielonych, żadnej miłości ojczyzny nie znają, albowiem ich ojczyzną Rzym, a ich nadrządzcą w Rzymie panujący,—zaś w czasie ostatnich wy-

padków w Księs. Poznańskiem krzyczało znów owo stronnictwo rzeczone na zagorzałość patryotyczną księży katolickich. —

Bracia stanu duchownego! obyście więcej byli sprawiedliwymi, aniżeli podżegacze wasi! W ostatnim dziesiątku lat zwiększyła się niestety! liczba Radziejowskich!— Sprzedaż narodu, jest najszkaradniejszą zbrodnią. B.

W PIERSZCHOWICACH w parafii Podstolińskiej na ziemi Malborskiej, zawiązała się Liga miejscowa dnia 8. Grudnia. Naucz. Kaszuboski zagaił posiedzenie, wyłożył zgromadzonemu ludowi z Wilczewa, Bangarcika i Pierszchowic w obszernej i dobitnej mowie, znaczenie i ważność Ligi polskiej, jak w tem towarzystwie działać, i jakich z niego owoców spodziewać się mamy.

Po przeczytaniu statutów Ligi i innych ważnych artykułów z Gazety polskiej i Szkółki Narodowej, przystąpiono do wyboru dyrekcyi. Jednogłośnie obrano: na prezesa spr. we. Ob. Łyskowskiego z Wilczewa, który usilnie się stara o rozszerzenie Ligi; na dyrektora finans. Ob. Jan Ornasz, na dyrektora publikacyi Ob. naucz. Kaszuboskiego, ich zastępcami są: Ob. Jan Nawrocki, Ob. Jakób Kuczkoski i Ob. Jan Redmer wszyscy z Pierszchowic.

Ktokolwiek zna naszę zniemczoną okolicę, i naszego parafialnego Proboszcza, musi zarazem przyznać, iż z niemałemi przeciwnościami mieliśmy do walczenia.—Lecz któryż Polak da się odwieść, gdzie idzie o śvviętą spravvę narodovvą? Zatem niech to będzie vvszystkim, nam naszą narodovvość zaprzeczającym vviadomo, że i na ziemi Malborskiej istnieją Polacy!

Polak na ziemi Malborskiej.

Z KARTUZKIEGO powiatu. Odbyło się przecież już w drugim powiecie w Kaszubach bez apostołów, których nam obywatele z ziemi Michałowskiej obiecują przysłać w celu zakładania Lig polskich; niechaj nas odwiédzą owi mężowie godni, powitamy ich jako braci naszych, doradziemy im odwiedzić Gdański i Wejhrowski powiat, tam bowiem będą mogli swemu zadaniu może lepiej odpowiedzieć, u nas się bez nich obędzie.

Już d. 15. Paźdz. istniała u nas Liga miejscowa w Chmielnie, lecz zatrzymaliśmy się z doniesieniem o istniejącej Lidze powiatowéj, czegom się doczekali d. 12. Grudnia w Kartuzach, gdzie oto licznie się zgromadzili i owi Kaszubi, okrzyczeni w pismach publicznych za nie zbyt tęgich Polaków.

Oj bracia! niesądźcie tak żwawo, bo i wy będziecie sądzeni. Gdybyście byli przytomni na naszem zgromadzeniu, słyszeli zdrowe zdania, i czysto polskie ludu naszego kochanego wśród przemów do niego mianych, wyrzeklibyście niezawodnie: Niech Bóg kocha i utwierdza Kaszubów, w ich przedsięwzięciach świętych, bo są dobrymi Polakami. Posiedzenie zagaił Ob. Zieliński, prezes Kościersko-Kartuzki, składając oraz swój urząd powiatu Kartuzkiego. Po nim przemówił do ludu Ks prob. Kośmiński; wychodząc z religijnego stanowiska, przekonał słuchaczy, że za pomocą Boską dokonamy naszych zamiarów świętych, bylem się jako bracia i dzieci jednego Boga, łączyli w takie towarzystwa, jakim jest Liga polska.

Ks. prob. Pomierski także dowiódł ludowi zgromadzonemu, że w miłości braterskiéj, bez różnicy wyznania i stanu i lud polski nareszcie używać będzie praw równych, jakie dotychczas wyłącznie Niemcom służyły, zwłaszcza praw, tyczących się narodowości naszej. Ob. Thokarski przeczytał i wytłumaczył nareszcie projekt od dyrekcyii głównéj do założenia Ligi polskiej. Znajdowało się w naszém gronie przecież i czterech księży, liczba ich byłaby pewno liczniejsza, ale nadzwyczajne wypadki zapewne ich wstrzymały.

Co się tyczy przytomnych kapłanów, zasługuje osobliwie na podziękowanie Ks. prob. Landmesser z Parchowa, również Ks. proboszcz Wildner z Kartuz. Cześć Wam mężowie godni, chociaż bowiem polskiej mowy się tylko przyuczyliście, okazaliście przez ten Wasz czyn, że chcecie być i jesteście prawdziwymi kapłanami Bożemi, że kochacie lud Wasz polski, od samego Boga Wam powierzony szczerze, starając się zawsze i wszędzie o ich dobro tak moralne jako i materyalne. Oby wszyscy duchowni Was naśladowali! Z przytomnych przeszło 130 członków obrano na prezesa honorowego Winc. Łaszewskiego z Sierakowic, znanego wszystkim w okolicy jako dzielnego Polaka; na prezesa czynnego obrano jednogłośnie Ob. Ks. prob Pomierskiego z Sierakowic, na zastępcę Ob. Klińskiego z Klukowej hutty; na sekretarza Ob. Thokarskiego z Górnej Brodnicy; na zastępcę Ob. Kutowskiego nauczyciela z Mściszewic; na kasyera Ks. prob. Kośmińskiego z Goręczyna; na zastępcę Ob. Doobe, naucz. z Goręczyna. Kaszuba II.

(DODATEK.)

Dodatek do Nru. 3. Szkółki Narodowéj.

W TUCHOLI d. 2. Stycznia t. r. odbyło się walne zgromadzenie Ligi z powiatów Chojnickiego i części wschodniej Złotowskiego, w celu naradzenia się względem nadchodzących wyborów na sejm Berliński.— Zgromadzenie było bardzo liczne; tak, że w tamecznej szkole ledwo się pomieścić mogło. Nie bez uczucia zadowolnienia przyznać nam przychodzi, że majętniejsi obywatele w znaczniejszej liczbie niż na pierwsze zebranie przybyć raczyli, jak znowu z żalem powtórzyć trzeba, że normalna liczba księży odwiedzających Ligę jest cała 3. Pomimo wszelkiego starania nie możemy dojśdź przyczyny, dla czego i nasze duchowieństwo tutaj w większej części usuwa się od działania na korzyść Ligi. Pomimo tego jednak zawiązała się Liga w Czersku, i jak na początek w dosyć znacznej liczbie 48 członków. Cała Liga powiatowa Chojnicka ma przeszło 500 członków (z tych 163 w Tucholi, 111 w Gostycynie) i zobowiązała się płacić przeszło 300 tal. rocznie (z których 150 na Tuchol wypada). Prócz tego są jeszcze Ligi miejscowe w Wielu, Cechcynie i Stobnie; a pozostają do zawiązania w Wałdowie, Kamieniu i Brussach.—

W celu urządzenia stosunków wyborczych, mianowicie wejścia w stosunki z przyłączonemi powiatami, i w razie potrzeby z partyą demokratyczną niemiecką i projektowania kandydatów na deputowanych do Berlina wybrano dziś komissyą, opatrzoną zupełnem pełnomocnictwem z osób pięciu: Ob. Prądzyńskiego z Wałdowa, St. Połczyńskiego z W. Komorzy, Wohlszlegra z Pruszcza, Przytarskiego z Wiella, i Ostaszewskiego z Mokrego. Komissya ta przed oborami wyborców ma złożyć raport ze swych czynności. —

Na wniosek Ob. Ostaszewskiego, zrobiono na korzyść Ob. Zakrockiego, byłego więźnia stanu z Grudziądza składkę—wynosi ona 8 tal. 18 sgr. 9 fen. Przesyłamy ją szanownej Redakcyi, pewni, że ona będzie tylko początkiem dalszych ofiar, na które szan. Redakcya zapewne listy otworzyć nie zamieszka.—Mówić, że Ob. Zakrocki potrzebuje wsparcia, lub że na nie zasłużył sobie, poświęcając się sprawie ojczystej, za którą cierpiał dwukrotnie, — uważamy za zbyteczne. —

Oświadczamy niniejszem, że wszystkie składki dla Ob. Zakrockiego poświęcone jesteśmy gotowi przyjąć, i złożymy z nich w naszej Szkółce rachunek. Redakcya.

Z BRODNICKIEGO powiatu. Wedle ostatniego sprawozdania ze wszystkich obwodów Ligi polskiej powiatu Brodnickiego, liczy Liga w tym powiecie 1112 członków a 632 tal. 10 sgr. ofiary rocznej. —

MIKOŁAJKI (w powiecie Sztumskim parafii Szenwyskiéj.) Dnia 3. Grudnia zawiązała się u nas Liga miejscowa. Rozczulającym widokiem było patrzyć, jak chętnie lud tutejszy do bractwa polskiego przystępował. Ubolewamy tu tylko, że jesteśmy jak błędne owce, niemając się do kogo udać. Nasz ks. Proboszcz nic nie chce wiedzieć o Lidze, a nauczyciel miejscowy zapisawszy się do tego bractwa, drugiego dnia dał się wykreślić. Za objaśnienie w sprawie narodowej, mamy tylko do podziękowania Ob. Łyskowskiemu z Wilczewa, i naucz. Kaszuboskiemu z Pierszchowic. Teraz wiedząc do jakiego celu wypada nam dążyć, nie damy się wyprzedzić, mamy pomiędzy sobą wiarusów, co krew swoję dla Polski r. 1831. przelewali, i jenerała Bema pamiętają. Obrani są: na Dyrektora spr. wew. Ob. Fr. Wróblewski, jego zastępcą Ob. Teod. Lewandowski; na dyr. fin. Ob. Jan Borkowski, jego zastępcą Ob. Dom. Sypniewski; na dyr. publ. Ob. Mar. Gawroński, jego zastępcą Ob. Antoni Połomski. Ci wszyscy wymienioni są Gospodarze z Mikołajek. M..... G........

POWIEŚĆ.

Stary Szymon w Wymysłowie.

(Dokończenie.)

Radzićby oni zniszczyć tę Ligę, bo nie chcą, żebyśmy się porozumieli i pokochali, i żeby była jedność między nami; a że nam tego wprost zakazać nie mogą, więc sprowadzają wojska, żeby nas zastraszyć; ale byleśmy tylko hałasów nie robili, i prawa się trzymali, to nie mogą nam nic zrobić, i Liga utrzymać się musi.— Dlatego też, rzekł Janek, na tém zgromadzeniu zaklinał ksiądz na rany Chrystusa, żeby po zgromadzeniu nie szli do szynkowni i burdów nie robili, lecz żeby zaraz do domów się porozchodzili, bo oni tylko czyhają, żeby zadrzeć z nami, i potem na nas skar-

gę napisać, aby nam to zakazano, a oni znowu nad nami zatryumfowali.— Nie inaczej, odpowiedział Szymon; — ale dosyć już tego, boć wam wszystko wyjaśniłem co wam wiedzieć potrzeba, aby wam wiadomo było, czego się trzymać, a co nienawidzić powinniście.—Niech wam Bóg da zdrowie zato, rzekli wszyscy, a nam niech dopomoże. — Tak sobie gawędzili i rozprawiali u Macieja starzy przyjaciele i sąsiedzi. Piwo zaszumiało na nowo w szklanicach, a oni pili i wzmogła się ochota, bo się spodziewali szczęsnych lat.—Ojciec Kosa napił się, przytarł wąsa, krząknął i mówił nareście Jankowi, żeby zaśpiewał tę pieśń: Oj zobaczysz dziewucho!— Janek się wstydził a spoglądał na Jagusię, nareszcie zaśpiewał:

Oj, zobaczysz, dziewucho, że cię Bóg skarze,
Czemu nie chcesz, psiajucho, zemną żyć w parze?
Czymto chłopak nie młody, czyto nie mam urody?
Czego więcej chcesz, dziewucho,
Czego więcej chcesz, psiajucho,
Czego więcej chcesz?

Mam czapeczkę czerwoną, pasek siatkowy,
Grosz na piwo w kieszeni zawsze gotowy;
Czymto jaki kalcka, czyto nie mam konika?
Czegóż więcej chcesz, dziewucho,
Czegóż więcej chcesz, psiajucho,
Czegóż więcej chcesz?

U koszuli mam guzik, suknią z sznurami,
Buty zupełnie nowe z podkóweczkami;
Tak się pięknie przybrałem, by ci się spodobałem;
Czegóż więcej chcesz, dziewucho,
Czegóż więcej chcesz, psiajucho,
Czegóż więcej chcesz? —

Janek śpiewał a Jagusia słuchała, i mocno biło jéj serduszko, a rumieniec się zakrasił na twarzy. Schowała się za drugich, żeby tego nie widziano. Wtem mrugnął ojciec Kosa na Szymona, a stary Szymon zawołał na swoję wnuczkę: pójdźno tu Jagusiu. Ale gdzie tam; Jagusia byłaby w myszą dziurę się skryła, tak się jakoś zawstydzała, aż Maciejowa za rękę ją wzięła, i do stołu przed starców zaprowadziła. Wszyscy patrzeli na piękną dziewczynę, którą wstydliwy rumieniec jeszcze więcej upiększył, i aż miło było, rzucić oko na nią. Janek jakby przeczuwał, co to znaczy, patrzył, ale nie wiedział, co się z nim dzieje. Aż tu Ojciec Kosa wziął Jagusię za rękę i rzekł: Jagusiu, chciałabyś ty Janka za męża? Jagusia stanęła w płomieniach, a Janek padł do nóg staremu Szymonowi, dziadkowi Jagusi. Stary Szymon go podniósł, i wziął oboje za ręce, i połączył je, a wszystko stało w około młodej pary, jak gdyby w modlitwie, aby im Bóg błogosławił, i niejednemu stanęła łza serdeczna w oku. Radość nie miała końca; Ojciec Kosa powiedział im, że zda im swoje gospodarstwo, a sam stare lata około nich przepędzi. Maciejowa całowała na przemiany Jagusię i Janka, a piwo kazała lać raz na raz we dzbany i na stoł stawiać. Pono już północ była, kiedy się rozeszli. Nazajutrz cała wieś już wiedziała o zaręczynach Jagusi z Jankiem, jako też, że od tej niedzieli za cztery tygodnie Maciej im wesele wyprawi. Dziewczęta kłopotały się o kwiaty i wianki na wesele, a chłopacy się cieszyli, że będzie taniec i zabawa. —

Ign. Ł.

UWIADOMIENIE I.

Odwołując się na doniesienie w Szkółce Narodowej Nru. 1. Drukarnią którą założyłem w Chełmnie pod Nrem. 154 w Rynku, do wszelkich pism polecam uprzejmie.

J. Gółkowski.

UWIADOMIENIE II.

Panny mówiące po polsku, które się chcą wykształcić na guwernantki, mogą bezpłatnie mieć udział w lekcyach klasy pierwszej naszéj Chełmińskiéj pensyi. Któreby z tego chciały korzystać, niechaj się zgłoszą do Redakcyi.

UWIADOMIENIE III.

W Toruniu wychodzi polskie pisemko redagowane przez Literata Prejsa pod tytułem Biedaczek, którego ćwierćroczna przedpłata z pocztą wynosi 6 Sgr. i 3 Fen.

W Drukarni J. Gółkowskiego.